



Ważne informacje

33. rocznica powstania NSZZ „Solidarność” 31. rocznica „Zbrodni Lubinińskiej”

31 sierpnia, to data szczególna dla ludzi, którzy w swych sercach pielęgnują wartości patriotyczne i wolnościowe, jak również kulturowe ideały „Solidarności”. Te pamiętne dla mieszkańców Zagłębia Miedziowego wydarzenia, zarówno radosne jak i tragiczne, uczcijmy zaczynając od złożenia kwiatów na grobach Michała Adamowicza i Andrzeja Trajkowskiego na cmentarzu komunalnym w Lubinie o godz. 11:00. Następnie złożymy kwiaty i znicze przy „Kamieniach Świadcach” i weźmiemy udział we Mszy Świętej o godzinie 12:00 w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa (Mały Kościół) w Lubinie. Po Mszy Św. przejdziemy pod Pomnik Ofiar Lubina 1982, gdzie złożymy wieńce i kwiaty. **Przewodniczący Zarządu Regionu Bogdan Orłowski w imieniu „Solidarności” Zagłębia Miedziowego, zaprasza wszystkich mieszkańców do wzięcia udziału w uroczystościach rocznicowych.** 1 września o godz. 10:00 odprawiona będzie Msza Św. w Orzeszkowie, a po Mszy złożone zostaną kwiaty na grobie Mieczysława Pożniaka, trzeciej ofiary komunistycznego reżimu.

Manifestacja w Warszawie

Na **11 września** Komisje Zakładowe wchodzące w skład Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” organizują wyjazd na manifestację do Warszawy. Zarząd Regionu Zagłębia Miedziowego NSZZ „Solidarność” organizuje wyjazd do Warszawy na **14 września**. Wszystkich chętnych prosimy o zgłaszanie się do siedzib swoich Komisji Zakładowych lub do Zarządu Regionu. Na tej manifestacji nie możemy sobie pozwolić, by zjawiała się nas garstka. W Warszawie musimy stawić się licznie i solidarnie z innymi związkowcami zmanifestować swoje niezadowolenie wobec działań rządu Donalda Tuska.

Pielgrzymka Ludzi Pracy

We wrześniu poszczególne Komisje Zakładowe i Region Zagłębia Miedziowego NSZZ „Solidarność” organizują wyjazd na Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę, która odbywa się w dniach 14-15 września. Zainteresowani proszeni są o kontakt z przedstawicielami swojej Komisji Zakładowej lub z Zarządem Regionu.

Dlaczego związki zawodowe organizują protest?

Domagamy się rzeczywistego, a nie pozorowanego dialogu społecznego: w założeniach Trójstronna Komisja miała być miejscem prezentacji propozycji pracodawców, rządu i związków zawodowych, ich negocjacji i poszukiwania wspólnego stanowiska. **Obecnie dialog to fikcja!** Rząd wykorzystuje Trójstronną Komisję do firmowania swoich rozwiązań bez jakichkolwiek negocjacji. Nie podejmowane są prace nad postulatami zgłaszanymi przez związki zawodowe.

Żądamy:

- wycofania antypracowniczych zmian w Kodeksie Pracy,
- przyjęcia ustawy wymuszającej szybszy wzrost płacy minimalnej,
- wycofania się z wprowadzonego podwyższenia wieku emerytalnego,
- pełnego wykorzystania środków finansowych przewidzianych na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu,
- podniesienia progów dochodowych upoważniających do świadczeń rodzinnych i socjalnych,
- ograniczenia stosowania „śmieciowych” umów o pracę,
- pakietu zmian poprawiających funkcjonowanie ochrony zdrowia oraz dostępu do bezpłatnej edukacji,
- pełnej realizacji pakietu antykryzysowego z 2009r.; rząd nie podjął spraw korzystnych dla pracowników.

Jako pracownicy Polskiej Miedzi żądamy:

- wycofania się rządu z pomysłów ograniczenia emerytur górniczych i działalności związków zawodowych,
- zaprzestania niszczenia przemysłu miedziowego poprzez prywatyzację i zagraniczne inwestycje,
- likwidacji podatku od niektórych kopalni,
- podwyższenia stojących w miejscu płac,
- zaprzestania łamania praw pracowniczych.

**TYLKO RAZEM
JESTEŚMY SILNI !!!**

**PRZYŁĄCZ SIĘ DO WSPÓLNEGO PROTESTU
WSZYSTKICH POLSKICH CENTRAL ZWIĄZKOWYCH
W WARSZAWIE
11-14 WRZEŚNIA 2013 r.**

Przyjęcia w KGHM – dziwna droga z przeszkodami

Absolwenci technikum górniczego mogą dostać się do KGHM dopiero po zleceniu Powiatowego Urzędu Pracy w Lubinie, w dodatku jedynie na półroczny staż. Wówczas po przejściu specjalnego szkolenia można liczyć na umowę o pracę – zapewne nie wszystkim się poszczęści podczas tych dwóch etapów. Skoro młodzi ludzie mają kierunkowe wykształcenie i praktyki, dlaczego jeszcze ciąga się ich po stażach zamiast przyjąć normalnie do pracy? W ten sposób ma się wyróżnić tych, którzy dobrze się uczyli, a co z pozostałymi? Może od razu nie dać im możliwości ukończenia szkoły? Jeśli młody człowiek uczył się w technikum górniczym cztery lata i nie znajdzie pracy w kopalni, to pewnie tylko dlatego, że po linii partyjnej zatrudnia się całe rzesze znajomków PO-wskiej maści z całej Polski. Przywozi się ich w tęczkach jak za czasów PZPR-u i sownie wynagradza! Dla nich kasy jakoś nie brakuje. Tak oto w KGHM realizowana jest przyjazna polityka dla regionu. By żyło się lepiej – kolegom.

„Solidarność” ws. podwyżek w CBJ

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin”, jako stro- na Układu Zbiorowego Pracy, zwróciła się do Prezesa Centrum Badań Jakości o podjęcie działań, które pozwolą na podniesienie wynagrodzeń dla grupy około 30. pracowników od września 2013 r. Jest to grupa osób, która na przestrzeni ostatnich 5-6 lat nie miała podwyższonej stawki osobistego wynagrodzenia. Obecnie sytuacja wygląda tak, że pracownicy w większości legitymują się co najmniej 6-7 letnim stażem pracy, a ich wynagrodzenia miesięczne są mniejsze, niż pracowników o krótkim stażu pracy, choć pracują na tych samych stanowiskach.

List Piotra Dudy do członków „Solidarności”

Koleżanki i Koledzy!

Pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa!” 11 września rozpoczą- na się wielka akcja protestacyjna w Warszawie. To nasza wielka szansa, abyśmy w końcu doprowadzili do tego, że obywatele będą mieli realny wpływ na to, kto rządzi i jak rządzi w naszym kraju.

To nasza wielka szansa i kto wie, czy nie ostatnia, aby NSZZ „Solidar- ność” i cały ruch związkowy odzyskały właściwą pozycję w życiu publicz- nym, a także zaufanie oraz powszechny szacunek społeczny. Nie może- my tej szansy zmarnować. Jeśli pogrzebiemy nadzieję, którą pokłada w nas spora część Polaków, NSZZ „Solidarność” trafi na margines życia społecznego w Polsce, a proces niszczenia ruchu związkowego i ograni- czania praw pracowniczych w naszym kraju bardzo trudno będzie zatrzy- mać.

Rząd i najbardziej wpływowe lobby najbogatszych pracodawców wypo- wiedziały wojnę związkom zawodowym. Wiedzą, że to ostatnia zorgani- zowana siła społeczna, która przeszkadza im robić w Polsce takie interesy, jakie robi się w krajach Trzeciego Świata. Chcą zmienić ustawę o związkach zawodowych w taki sposób, aby Związek nie miał środków i możliwości skutecznego działania. Lansują takie zmiany w prawie, które mają na celu ograniczenie niezależności związków zawodowych.

To nie jest demagogia, to są fakty i realna ocena sytuacji. Rozejrzyjcie się dookoła. Nawet ci z Was, którzy pracują i działają w branżach uznawa- nych dotychczas za bogate, powinni już dostrzec, że polska gospodarka stoi u progu katastrofy. Każdy z Was ma w rodzinie kogoś, kto stracił pracę, kto mimo skończonych studiów pracy znaleźć nie może, kto musi- ał wyemigrować, żeby móc żyć i utrzymać rodzinę, kto nie może związać końca z końcem. Każdy z Was chciałby być traktowany z szacunkiem w publicznej placówce zdrowotnej, oświatowej, sądowej, w każdym innym urzędzie państwowym i samorządowym. Jeśli tak się zdarzyło, to jeste- ście szczęściarzami. Żyjemy w państwie, które człowiekiem gardzi, tępi tych, którzy dopominają się o swoje prawa. Każdy z Was albo ma, albo słyszał o działaczach związkowych wyrzucanych z pracy wbrew prawu, którzy miesiącami, a nawet latami muszą w sądach walczyć o swoje podstawowe prawa. A zdarza się i tak, że decyzje sądów są ignorowane przez przedsiębiorców, którzy traktują Polskę jak kolonię.

Miarka już się przebrała. Nie ma odwrotu. Jeśli nie pokażemy panującej klasie politycznej i finansowej, że nie jest bezkarna, przegramy z krete- sem. Jeśli związki zawodowe po raz kolejny dadzą dowód, że są słabe i niezdolne do realizacji interesów swoich członków, to po prostu znikną. Albo zniszczą je politycy i oligarchia finansowa, albo zmarginalizuje je wielki, niekontrolowany bunt społeczny ludzi rozczarowanych niesku- tecznością związków.

We wrześniu spotykamy się w Warszawie i nie wyobrażam sobie, że mogłoby tam zabraknąć członków Waszej organizacji zakładowej, a w szczególności przewodniczących oraz osób korzystających z ochrony związkowej. Mam nadzieję, że - szczególnie działaczom związkowym - nie trzeba przypominać, iż przynależność do związku to nie tylko prawa, ale

też obowiązki wynikające ze statutu NSZZ „Solidarność” i mandatu za- ufania, jakim obdarzyli Was członkowie związku.

Nie należy zapominać, że przynależność do NSZZ „Solidarność” to przede wszystkim wyraz postawy życiowej, to umiejętność stawiania z podnie- sionym czołem w obronie najwyższych wartości i ideałów Związku, to chęć pomocy słabszym, to wzajemne wspieranie się i dbanie o dobro wspólne. Bądźmy solidami w realizacji tych wartości.

Ze związkowym pozdrowieniem
Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”
Piotr Duda

Przynależność partyjna otwiera możliwość kłamania, bez- karnego przyjmowania łapówek lub obejmowania wysoko- płatnych synekur

Obietnice, kłamstwa, korupcja, łamanie prawa i ciepłe posadki

Robert Kropiwnicki, Norbert Wojnarowski, Beata Sawicka, Donald Tusk i Aleksander Grad to byli lub obecni posłowie Platformy Obywatel- skiej. Wyjątkiem jest Sawicka, która kilka lat temu została „zmuszo- na” do odejścia z życia politycznego. Oprócz zasiadania w ławach poselskich i przynależności partyjnej połączyli ich wątek KGHM-u.

Robert Kropiwnicki

Niewielu pamięta propagandę zaserwowaną w ubiegłym roku przez le- gnickiego posła Roberta Kropiwnickiego. Sprawa dotyczyła wprowadza- nego naprędce podatku od niektórych kopalni (miedzi i srebra), który uderzy bezpośrednio w finanse pracowników KGHM-u i regionu. W prak- tyce powszechny podatek dotyczy wyłącznie Polskiej Miedzi. Poseł Kropi- wnicki w lutym 2012 r. stwierdził, że podatek jest dla dobra wszystkich Polaków i nie służy jedynie pomnażaniu zysków prywatnych akcjonariu- szy. Poseł Platformy Obywatelskiej dodał: „Premie z zysku dla pracow- ników nie są zagrożone, podobnie jak nie ma obaw co do dalszych możli- wości inwestycyjnych KGHM. Nie temu służy podatek”. Tylko za pierwsze półrocze bieżącego roku KGHM odprowadził 1,02 mld zł z tytułu podatku od niektórych kopalni, choć w ciągu roku ceny miedzi spadły o 7 proc., a srebra o 14 proc. Można spodziewać się, że w ciągu całego roku będzie to łącznie ok. 2 mld zł podatku. Należy przypomnieć, że spółka spona- żała kredyty na zakup kanadyjskiej Quadry FNX. W pierwszym półroczu br. KGHM osiągnął zysk 1,72 mld zł. Żeby pracownicy wzięli pełną nagro- dę z zysku, spółka musi wykazać 3,8 mld zł zysku netto.

Wstępne prognozy wskazują jednoznacznie, że przy obecnej sytuacji makroekonomicznej (cena miedzi, srebra i polskiego złotego w stosunku do dolara) oraz przy wysokości odprowadzanego podatku od niektórych kopalni, pracownicy ucierpią finansowo. „Tak naprawdę podatek odczują jedynie prywatni akcjonariusze, a nie spółka czy sami pracownicy” – stwier- dził poseł w udzielonym wywiadzie. Wygląda na to, że poseł Robert Kropi- wnicki będzie musiał odwołać swoje słowa i przeprosić za głosowanie w Sejmie szkodzące pracownikom Spółki. **Wszystko wskazuje na to, że wbrew fałszywym „zapewnieniom” posła PO, pracownicy dostaną niższą nagrodę z zysku z powodu wprowadzonego podatku od niektó- rych kopalni. Tak podziękował za zaufanie w wyborach.**

Norbert Wojnarowski

„*Na chwilę obecną istnieją dla mnie trzy priorytety, które chciałbym zreali- zować. Przede wszystkim najważniejsza jest dla mnie droga S-3, łącząca Nową Sól z Legnicą. Chciałbym, aby jej budowa ponownie znalazła się w zadaniach priorytetowych rządu. Podobnie jeśli chodzi o wprowadzenie połączeń PKP. Oprócz tego jeśli PO będzie dążyć do prywatyzacji KGHM, jako lubiński poseł będę starał się przekonać kolegów, że nie ma żadnych przesłanek ku temu zabiegowi.*” – powiedział mediom lubiński poseł Nor- bert Wojnarowski w czasie kampanii wyborczej w 2007 r. Prywatyzacji sprzeciwił się tak skutecznie, że pomimo strajkującej załogi rząd Donalda Tuska sprzedał 10 proc. udziałów, a gdy straszono pracowników niewy- płaceniem czternastej pensji i zmuszono do podpisywania lojalek, to jakoś poseł Wojnarowski nie wziął ich w obronę. Co do połączeń PKP wciąż nie

ma pociągów relacji Głogów – Polkowice – Lubin – Legnica. Po tym jak tymczasowo wprowadzono na przestarzałych torach połączenie Lubin – Legnica – Wrocław okazało się, że jazda pociągiem trwa dłużej niż autobusem. Ostatecznie zrezygnowano z połączeń kolejowych w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, a w Lubinie nawet zburzono zrujnowany budynek dworca PKP.

W sprawie budowy drogi S-3 i związanymi z tą kwestią obietnicami z 2007 r., wystarczy zacytować komunikaty Ministerstwa Transportu, zarządzanego przez PO, z 2008 r.: „*Budowa drogi ekspresowej S-3 jest jednym z priorytetów Rządu. Przedmiotowa inwestycja została ujęta w Programie Budowy Dróg Krajowych na lata 2008-2012. (...) Zgodnie z przyjętymi założeniami budowa drogi ekspresowej S-3 na odcinku Nowa Sól – Legnica przewidziana jest do realizacji na lata 2010-2013 (...) na odcinku Legnica – Lubawka przewidziana jest do realizacji na lata 2009-2011.*” Obietnice i fakty przedstawiają się następująco: mieliśmy jeździć koleją, ale poseł zapomniał co mówił i możemy tylko pomarzyć o pociągach Pindolino w Zagłębiu Miedziowym; Polska Miedź miała nie być poddana procesowi prywatyzacyjnemu, a sprzedano 10 proc. akcji za przyzwoleniem posła Wojnarowskiego, który w Ministerstwie Skarbu Państwa niczym Rejtan bronił polskości KGHM (choć nie ma na to świadków); **drogą szybkiego ruchu S-3 już od początku 2012 roku mieliśmy jeździć w góry, a za cztery miesiące powinniśmy móc jeździć nad morze.** Te trzy szandarowe obietnice dotyczyły ubiegłej kadencji. Mijają dwa lata kolejnej i jedyne co Platforma Obywatelska może zaoferować (ze statystą „ja nic nie mogę poza braniem diet” w tle), to kolejna obietnica o rozpisaniu przetargów na budowę drogi S-3 na odcinku Nowa Sól – Legnica. Na razie rozpisano przetargi na budowę dwóch z pięciu odcinków, a więc łącznie 33 kilometrów... Ciekawe gdzie podziały się pieniądze, za które miała być wybudowana droga S-3. Przeznaczono na konkretny cel, czy wchłonęła je dziura budżetowa?

Jak się okazuje poseł Wojnarowski zajmuje przedostatnie miejsce w rankingu obecności na posiedzeniach Sejmu. Trzeba być naprawdę zdolnym człowiekiem, żeby zająć 459. miejsce... Swój brak obecności tłumaczy chorobą i częstymi wizytami w szpitalu. Bardzo posłowi współczujemy i życzymy szybkiego powrotu do zdrowia, ale **ciekawi nas przypadek z 2012 r. opisany przez Gazetę Polską Codziennie, gdy przywieziono posła Wojnarowskiego ze szpitala karetką na głosowanie w sprawie wotum zaufania dla rządu Donalda Tuska. Wtedy choroba nie przeszkadzała, by wziąć udział w głosowaniu?** Ciekawe czy poseł zapłacił za transport karetką na Wiejską i czy nikt w tym czasie nie umarł przez zajęty ambulans...

Beata Sawicka

Ostatnio głośną sprawą było uniewinnienie przez sąd byłej jeleniogórskiej posłanki Platformy Obywatelskiej, Beaty Sawickiej. Pani Sawicka bezczelnie wzięła dwie łapówki, a sąd stwierdził, że przy prowadzeniu postępowania przez Centralne Biuro Antykorupcyjne doszło do naruszeń procedur, przez co „niby” nie może skazać Beaty Sawickiej. Jednocześnie podkreślił, że czyn, którego dopuściła się Sawicka, z perspektywy moralnej był naganny...

Karygodne było przyjęcie łapówki przez osobę wybraną przez obywateli do reprezentowania ich w parlamencie, jako posłanka powinna być osobą nieskazitelną. Jej wypowiedzi, nagrane przez agentów CBA, też pozostawiają wiele do życzenia. „*Zaje** cię, zaje** cię. Ale wyrafinowany skur**el*” – mówiła o Grzegorz Schetynie Beata Sawicka, o którego pobicie prosiła podstawionych agentów CBA. To jedna z wielu wypowiedzi pokazująca jaką osobą była ta Pani. Z perspektywy KGHM-u zabłysnęła wypowiedzią o kręceniu lodów na prywatyzacji szpitala należącego do Miedziowego Centrum Zdrowia. Jak czas pokazał, prywatyzacja polskich szpitali to była tylko kwestia czasu pod rządami PO, a Beata Sawicka popełniła fałstart. **Podsumowując „działalność” Beaty Sawickiej i polskich sądów, okazuje się, że można bezkarnie kraść i przyjmować łapówki. W razie czego będzie się odpowiadać tylko moralnie...**

Donald Tusk

Donalda już wiele lat w Zagłębiu Miedziowym nie było i zapewne już nigdy go tutaj nie zobaczymy. W sprawie KGHM-u twierdził, że jest to bardzo istotna spółka dla Polski i nie ma mowy o prywatyzacji. Po wygranych wyborach sprzedał 10 proc. akcji, wprowadził podatek od miedzi i srebra, pobiera dywidendę, pozwolił kupić w czasie kryzysu kanadyjską spółkę za 10 mld zł i wyprzedać aktywa telekomunikacyjne. Dla społecznego przyzwolenia swoich działań systematycznie przypominał ile to niby górniczy z Polskiej Miedzi zarabiają (uśredniając pensje z Zarządem oraz kadra kierowniczą) i znalazł wroga w związkach zawodowych w ramach tematów zastępczych.

Donald Tusk ma tendencję, by nawoływać do łamania prawa. Ciekawe jest działanie rządu zmierzające do ściągania Polaków nieplacących abonamentu telewizyjnego i ściągania należności. Jak się okazuje, na początku rządów Donalda Tuska z abonamentu ściągano prawie 900 mln zł, a po czterech latach wpłaty spadły do zaledwie 400 mln zł. Problem w tym, że **za rządów PiS-u Donald Tusk apelował o niepokuszenie obywatelskie w postaci nieplacenia abonamentu** – protestując przeciw rzekomo „nieobiektywnej” telewizji. Wygląda na to, że Ci ludzie po prostu posłuchali szefa PO. Tylko dlaczego karze się ich za to? I dlaczego Tusk nie odpowiedział za nawoływanie do łamania prawa? Mało się o tym mówi w mediach, zupełnie tak jakby dziennikarze zapomnieli, że taka sytuacja miała miejsce. Kolejnym przykładem nawoływania do łamania prawa przez Donalda Tuska jest świeża sprawa referendum ws. odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz. **Szef PO apeluje, by Warszawiacy zbrojotowali referendum i w ten sposób „poparli” prezydent Warszawy z ramienia Platformy.** Zbyt mała frekwencja jest równoznaczna z nieważnością głosowania w przypadku referendum odwoławczego. Jak na ironię zawsze przed wyborami Donald Tusk apelował o liczny udział w wyborach.

Aleksander Grad

Będąc jeszcze ministrem Aleksander Grad zastąpił się partii, niezgodnym z prawem, niepowołaniem do Rady Nadzorczej KGHM trzech przedstawicieli pracowników. To za jego kadencji doszło do prowokacji sprzed Biura Zarządu, gdzie prezes skrył się za kordonem uzbrojonej po zęby policji. Aleksander Grad przede wszystkim zasłynął likwidacją polskich stoczni. **Wygląda na to, że partia w ramach nagrody zaproponowała mu sztucznie stworzoną synekurę w spółce jądrowej.** Jako prezes dwóch spółek należących do PGE zarabia, jak sam twierdzi, 43 tys. zł netto miesięcznie. Doniesienia medialne mówiły o 110 tys. zł brutto. Elektrownia atomowa miała powstać do 2020 r. Następnie przesunięto termin na 2024 r. Okazuje się, że i z tym terminem może być problem. Czym tak właściwie ten Pan się zajmuje, skoro termin budowy elektrowni ciągle jest przesuwany – braniem pieniędzy?!

Ciekawe są sprawy związane z rodziną działacza Platformy Obywatelskiej. Bracia Aleksander i Mieczysław Grad mieli firmę. Mieczysław poręczył swoim majątkiem zobowiązania innej firmy. Gdy ta stała się niewypłacalna Państwowe Zakłady Azotowe w Tarnowie podjęły się ściągnięcia należności z Mieczysława Grada. Po kilku latach rozpraw sądowych, wymiar sprawiedliwości zdecydował, że Grad nie musi płacić, bo podpisał weksel... bez zgody żony, z którą ma wspólnotę majątkową. Przeciętnego Kowalskiego sąd szybko by zniszczył. Interesujący jest też wątek żony Aleksandra Grada. Firma geodezyjno-projektowa MGGP wygrała ponad 30 przetargów, które organizowały spółki Skarbu Państwa i agencje rządowe. Problem w tym, że udziały w firmie MGGP ma żona Aleksandra Grada. Kilkanaście przetargów firma wygrała nawet po tym, jak Aleksander Grad został ministrem.

Wypadałoby zmienić nazwę tej kołesiowskiej organizacji. Tylko której nazwy użyć: Puste Obietnice czy Partia Obłudy?

Związki są potrzebne, niestety

Z Jerzym Wrątnym (Instytut Nauk Prawnych oraz Instytut Pracy i Spraw Socjalnych PAN) rozmawia Mira Suchodolska z Dziennika Gazety Prawnej (09.08.2013)

Zakała pracodawców. Roszczeniowe warchoły. To wszystko o związkach zawodowych. Ostatnio ich krytycy mówią wprost, że nic złego by się nie stało, gdyby je zlikwidowano. Mało tego – społeczeństwo odetchnęłoby z ulgą.

Trudno mi sobie wyobrazić likwidację związków, bo do czego byśmy wrócili? Do bezwzględego kapitalizmu z XIX wieku z pracą dzieci, wyzyskiem, brakiem reguł między pracą a kapitałem? Związki są potrzebne – zarówno pracownikom, jak i pracodawcom, bo są elementem równowagującym układ sił. Pojawiły się czynniki, które osłabiają ten wypracowany przez dziesięciolecia konsensus. Choćby nowe umowy regulujące zatrudnienie – zamiast etatów mamy dziś często samozatrudnienie czy umowy cywilnoprawne. Ale podział na dających zatrudnienie i wykonujących pracę nadal się utrzymuje i nadal generuje konflikty.

To kwestia tradycji, kultury, także prawodawstwa, Francuzi mają je tak ustawione, że tamtejsi pracodawcy mają obowiązek dogadać się z przedstawicielami załóg. U nas niby też, ale w sumie niekoniecznie. Sprawa jest bardziej skomplikowana. Tam, ale także w Niemczech i w wielu innych krajach, gdzie związki na poziomie zakładów pracy albo w ogóle nie działają, albo ich uprawnienia są stosunkowo skromne, wielką moc sprawczą mają ich centrale. One potrafią przekonać osoby nie zrzeszone, żeby na ich wezwanie wyszły na ulice, co u nas zupełnie się nie udaje. Ale ma pani rację, że nasze rozwiązania prawne nie sprzyjają dialogowi pracodawców z pracobiorcami. Niby są przepisy, że pracodawca, jeśli związki chcą negocjować układ zbiorowy, ma obowiązek usiąść do rozmów. Ale nie ma już obowiązku, żeby się dogadać. Stąd wiele przepisów jest martwych. Ponadto bywa, że związki nie mają po prostu z kim rozmawiać, bo pracodawcy – jeśli układ miałby dotyczyć więcej niż jednego zakładu pracy – nie tworzą ciał zbiorowych uprawnionych do takich rozmów. Po prostu nie chcą, żeby im zawracać głowę zwiększaniem uprawnień pracowniczych. Inna sprawa, że nasz kodeks pracy przyznaje pracownikom prawa i świadczenia na wysokim poziomie, więc pracodawcy nie są zainteresowani, żeby dawać załogom jeszcze więcej. Zwłaszcza w sytuacji spowolnienia gospodarczego. Dziś to pracodawca dyktuje warunki, nie pracownicy. Oni są skłonni rezygnować ze swoich uprawnień, godzić się na obniżanie pensji, aby tylko zachować pracę.

Dlatego częściej dziś słychać o likwidacji układów zbiorowych i o zmniejszeniu świadczeń.

Znam przypadki, gdy pracodawcy myślą nawet o rozwiązaniu swoich organizacji, żeby tym samym zlikwidować układy zawarte w poprzednich latach. Bo jeśli zabraknie partnera, nie będzie tym samym na kim wymuszać warunków zawartego porozumienia. Inna sprawa, że te układy są mało elastyczne, narzucają firmom warunki, które są trudne do spełnienia, i zwłaszcza jeśli dotyczą dużych branż, są bardzo kosztowne.

Więc może rozważmy. Na zimno, bez emocji, co by się faktycznie stało, gdyby zabrakło związków? Po co komu takie słabe twory, źle umocowane prawnie, które tylko strajkować potrafią i krzyczeć?

Może i one są słabe, na pewno wymagają reformy, ale likwidować ich bym nie radził. Bo pierwsza razem ze związkami zniknęłaby ochrona stosunków pracy. Dziś, jeśli pracodawca chce kogoś zwolnić, musi najpierw zasięgnąć ich opinii na ten temat.

Proszę wybaczyć, że wejdę w słowo, ale jeśli ktoś chce zwolnić pracownika, zawsze znajdzie jakiś sposób i żadna związkowa opinia go nie powstrzyma.

A ja się z panią nie zgodzę, bo to zależy od siły organizacji w zakładzie. Poza tym nawet jeśli związek nie jest w stanie zapobiec zwolnieniu konkretnej osoby, może zgłosić zastrzeżenia do decyzji pracodawcy. I już samo to może być argumentem np. w sądzie pracy przesądzającym o decyzji o przywróceniu do pracy albo zasądzeniu wypłaty odszkodowania, jeśli zwolnienie odbyło się z pogwałceniem prawa. Bo zdarzają się ekstremalne sytuacje, kiedy np. kobieta w zaawansowanej ciąży dostaje dyscyplinarkę nie dlatego, że zrobiła coś złego, ale po prostu jako przyszła mama nie jest już dla właściciela firmy atrakcyjnym pracownikiem. Obawiam się, że gdyby nie organizacje, które są stróżem praw i pracowniczych interesów, wszyscy byśmy pracowali po kilkanaście godzin dziennie, bez odpłaconych nadgodzin, nie wyjeżdżając na urlopy.

(...)

Gdyby zlikwidować związki, spadłyby koszty pracodawców. A w dużych firmach są to poważne kwoty: 10 mln zł w KGHM, 12 mln zł w JSW, w Kampanii Węglowej 10 mln zł. Można powiedzieć, że to duże firmy i je stać. Ale dla tych mniejszych i uboższych koszty oddelegowania działaczy związkowych czy odpłacanie ich biur stanowią poważne obciążenie.

W tych wszystkich wyliczeniach jest sporo demagogii, ale faktycznie pracodawcy bardzo się na te wszystkie wydatki uskarżają, bo do tego, o czym pani mówiła, dochodzą jeszcze koszty doraźnego zwalniania działaczy związkowych do pełnienia funkcji związkowych – za co zakład ma płacić. Trzeba szukać oszczędności, ale może w inny sposób niż proponowane przez panią wylewanie dziecka z kąpielą. Ja bym zaczął od przyjrzenia się pensjom liderów. Bo obowiązująca zasada, że ich miesięczna stawka wynosi tyle, ile zarabiali przed objęciem funkcji, nie jest zdrowa. Może lepiej by było przyjąć założenie, iż będzie to kwota odpowiadająca średniemu wynagrodzeniu w danym zakładzie – tak chyba byłoby sprawiedliwiej.

Ci, którzy zarabiają – jak jeden z liderów związkowych w PKP Cargo – ponad 30 tys. zł miesięcznie, nigdy się na to nie zgodzą.

To jest trochę tak, jak z newsem o tym, że człowiek pogryzł psa. Większość działaczy zarabia po 2-3 tys. zł, ale taka informacja nie jest szczególnie atrakcyjna dla mediów. Jednak uregulowanie kwestii wynagrodzeń funkcyjnych działaczy wszystkim wyszłoby na korzyść – pracodawcom finansowo, a samym związkom wizerunkowo. Jednak jestem przekonany, że sugestie, jakie się pojawiły ostatnio, aby związki utrzymywały się tylko ze składek członkowskich, są nieporozumieniem. Choćby z tego powodu, że nie byłoby się w stanie z tego utrzymać. Ortodoksyjnym liberałom być może byłaby na rękę taka sytuacja, kiedy pracownicy nie mają nic do powiedzenia. Ale taka sytuacja daleka jest od międzynarodowych standardów państw demokratycznych. Nie znam normalnego państwa, gdzie nie działałyby organizacje pracownicze. Nie tylko w uznawanych za miękkie i socjalne krajach europejskich, ale także np. w USA czy Japonii mają one wiele do powiedzenia i nikt poważny nie odważy się nawoływać do ich likwidacji. (...)

Czas oburzonych? Czas wkurzonych? A może mamy to w d...?

Ruszyliśmy się, został wyznaczony termin, organizujemy autobusy, zbieramy chętnych i... koledzy, którzy wiecznie narzekali na Tuska, podatek miedziowy, podwyższony podatek VAT, zabierane ulgi, brak podwyżek płac, od kiedy rządzi Platforma coraz większą drożyzną – nagle jakoś tak ucichli. Poprawiło im się? No nie. Dostali podwyżkę? No nie. A może umorzili im długi w banku? Też nie. Okazuje się, że wielu tych narzekaczy ma akurat teraz (wesele, chrzciny czy jakieś inne ważne imieniny), jakieś nie do ominięcia „wydarzenie”. **WSTYD Panowie, WSTYD!** Jest dobra okazja pokazać całemu rządowi, że mamy dość marnotrawienia naszych pieniędzy, grabienia KGHM-u oraz płać domowych budżetów – to wszystko powinno się skończyć! Można pokazać wspólną siłę, trzeba tylko pojechać. Kiedy będzie taka następna okazja? Może nigdy. Ze stoczni szczytniejszej już nie ma kto pojechać. Kto wie komu bliżej do losu stoczniovców? Mamy o co walczyć i to najmniejsza z możliwych cena jaką mamy zapłacić. Jedyne koszty to tylko 1-2 dni wolnego i nie pitolicie, że nie możecie. Potrzebna jest teraz pełna mobilizacja. Dlaczego mamy być niewolnikami u panów „Pracodawców”, nie oszukujmy się, często budujących swoje fortuny na krzywdzie robotników.

Istotą nie jest nasz zakład, ale czy nie mamy o kogo się upominać? Nasze żony, dziewczyny, dzieci czy ogólnie rodzina ma być niewolnikiem u Pana, który stwierdzi np., że od kwietnia do września pracujesz kobietą po 12 godzin, w pozostałe miesiące po 4 godziny, ewentualnie jutro pracujesz od 7 do 11 i od 16 do 22, a pojutrze to zobaczymy, a jak nie to won. Na zapłacenie za nadgodziny też nie ma co liczyć. Tak ma to wyglądać. I co wtedy zostanie z naszych rodzin?! Kto się zajmie naszymi dziećmi? System WSP już wielu namieszał, teraz jeszcze to. Może właśnie o to chodzi, żeby nasze dzieci w przedszkolach uczyć masturbacji (takie pomysły są promowane w edukacji już dziś), kontaktów homoseksualnych i innych „nowoczesnych” myśli unijnych zбочerńców. Jaki będziesz miał wpływ na swoją rodzinę? Jak będzie wyglądało nasze życie? To są sprawy, które są najważniejsze i nie ma co się oglądać na kierowników, którzy krzywo patrzą na słupki frekwencji, tylko trzeba im powiedzieć, że też powinni jechać. Wielka manifestacja górników w 2005 roku obroniła emerytury górnicze, ale wtedy poza kilkoma autobusami nas tam nie było, nie wstyd wam Panowie? Teraz też liczyście, że ktoś coś wywalczy za nas? **„Solidarność” KGHM, jako branża górnicza, jedzie 11. września**, Zarząd Regionu 14. września. Weź los w swoje ręce i jedź z kolegami z pracy do Warszawy.

Inżynier